

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY:		
Miesięcznie w Łodzi	mk.	3.800.000
" " kraju	"	4.200.000
" " zagranicą	"	6.000.000
Odnoszenie do domu 2500,00 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnoseniem 8.500,000 mk. miesięcznie.		

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Rynek pieniężny.

1azy po 250 szt. 43/-—450 (drobne)
 90—530—125
 Drzewny P. i H. 1,7
 Przemysł Leśny 500—600
 Węgiel (1) 19—19,5 (2) 20—20,5 (3) 21,5
 —23 (4) 24—25 (5) 25—24
 Nafta 1,7—1,8—1,75
 Pol. Prz. Naft. 4,2
 Nobel 5/4,75: VI em. 4,85—4,5—4,6
 Lenartowicz 700—775—750
 Cegielski 2,7—2,6—2,65
 Fitzner 28,25—28—28,5
 Lilpop 2,8—2,925—2,85
 Modrzalewski (1) 42,5—46,5—45 (drobne)
 44,5—46
 Norblin (1) 2,9—2,95 (2) 3,05—3,2—3,1
 (drobne) 3,75—3,85—3,7
 Orthwein 1,7—1,725—1,6
 Ostrowiec 35,75—37,75
 Parowoz 1,85—1,75—1,815
 Pocisk 5,25—5,15—5,35
 Rohn 2: 4 em. 1,7—1,725—1,7
 Rudzki (1) 7,2—7,25 (2) 7,4 (3) 7,5—7,6
 —7,575; (4 i 5) 8,2—8,3 (7) 8,35
 —7,575
 Starachowice 15,4—15,75—15,55
 Suchedniów 8—7,8
 Maszyny 1,35—1,4

Podsekretarz stanu dla spraw lotnictwa Leach oświadczył w odpowiedzi, iż pogotowie nie jest najlepszą bronią w dyplomacji. Najlepszą bronią jest słuszną sprawą. Obecny rząd przygotowuje się na pokój i nie przewiduje żadnej zmiany w programie zwiększenia floty powietrznej. Rząd powitałby z radością nową konferencję waszyngtońską w sprawie rozbrojenia powietrznych i uczyniłby wszystko celem umożliwienia tej konferencji.

„Times”, podając powyższe sprawozdanie, stwierdza w artykule wstępnym, iż dyskusja w sprawie obrony powietrznej byłaby doprowadziła do klęski rządu w izbie gmin, gdyby nie rozumne postanowienie przewodniczącego, odrzucające wniosek na zamknięcie dyskusji. Nie można powiedzieć, pisze dalej ten dziennik, jakoby odpowiedź podsekretarza stanu dla spraw lotnictwa była zadawalająca. Cały ton odpowiedzi wykazuje zupełną niezdolność polemizowania z poważnym argumentem i nakłania do wniosku o niebezpiecznej niemości w ministerstwie dla spraw powietrznych, o ile się weźmie pod uwagę przedstawicielstwo tego ministerstwa w izbie gmin.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Szefem kanclarii wojskowej prez. Rzplitej został mianowany major rezerwy p. Kazimierz Mazanek.

WARSZAWA. (Telef. od nasz. koresp.). Dowiadujemy się, że na posiedzeniu dyspozycyjnym warszawskiego okręgowego sądu wojskowego, do którego wpłynęły akty sprawy Wieczorkiewicza i Bażyńskiego, postanowiono akta te przekazać sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi, celem wyświeślenia sprawy zamachu na uniwersytet, o który to szczególności zachodzi się wyrok poprzedni.

W gminie Radzików, w powiecie błońskim pod Warszawa jest kolonia Kopytów. Mieszkał tam między innymi 60-letni Stanisław Piłiński z córka 25-letnia Franciszka, z którą źle żył.

Córka stale maltretowała ojca większą część dnia i wieczorów spędzała poza domem. Onegda! wróciła ona o północy do domu. Na zwrócona przez ojca uwagę wszczęła sprzeczke. Rozgniewany P. w uniesieniu wskazał córce drzwi i kazał się wynosić. — Wówczas Piłińska chwyciła wiszący na ścianie rewolwer i zmierzyla do ojca. Padł strzał i starzec legł martwy.

Przypadkowo do domu Pilińskich przyszedł jeden z sąsiadów i wykrył zbrodnię. Morderczynię aresztowano.

Ursus 5
Zieleniewski 44—43,5
Konopie 1,8
Zawiercie 280—270
Żyrardów 1,45—1,425—1,475—1,460
Borkowski 4,3—4,025
Jablkowscy 675—680
Lloyd 425—400—425
Skóry 280
Syndykat Rolniczy 6,8
Zach. T. dla H. P. 975—925
Żegluga 525; 7em. 500
Bednawski 925
Chmielów 6,8—6
Haberbusch 17—16,4—16,9
Dźwignia 6—5,7—6,3
Korek 400
Marynin 6,2
Pustelnik 4,8
Spirytus (2) 7,5—7,6 (3) 8; (drob-
8,5—8,85

Otwarcie giełdy paryskiej.

PARYŻ. 22. lutego. (PAT). —
Pol. Radio.
Londyn 101,90
Nowy Jork 23,60
Belgia 87,75
Hiszpania 300
Włochy 101,75
Szwajcaria 410
Dania 373
Holandia 883
Norwegia 311
Szwecja 311
Rumunia 13,65

Otwarcie wielkiej londyńskiej

LONDYN, 22 lutego. (Pat). Pol.
radio.

Nowy Jork 431.12
Francja 101.80
Belgia 116
Włochy 99.87
Szwajcaria 24.90
Hiszpania 33.91
Portugalia 1.68
Holandia 11.535
Dania 26.975
Norwegia 32.70
Szwecja 16.50
Helsingfors 171.25
Niemcy 19.5 bilj.
Austria 365.500
Praga 148.75
Ateny 257.50
Brazylia 678

Wyszła z druku
książeczka

Kursy

walut zagranicznych

według giełdy warszawskiej, za lata 1920, 1921, 1922, 1923 i 1924.

Cena, mrk. 2.700.000.

Niezbędna do orientacji
dla banków, przemyslow-
ców, kupców, posiadaczy
akcji i t. p.

Skład główny w księgarni
L. Fiszera
w Łodzi, ul. Piotrkowska 47.

70-3

Chybione projekty.

Projekty ustaw samorządowych świeżo do łaski marszałkowskiej złożone, spotkały się już przy pierwszym czytaniu z ostrym i zupełnie zasłużonym sprzeciwem. Elaboraty te czyta się z uczuciem nie goryczy, nie żalu, ale zdumienia, że w dwudziestym stuleciu, w demokratycznym państwie, gdzie pięcioprzymiotnikowe głosowanie obowiązuje przy wyborach do sejmu i senatu gdzie na podstawie takiego głosowania odbyły się wybory do ciała komunalnych, poważano się przedłożyć coś podobnego izbie poselskiej. W jaki sposób skłoniono p. min. Sołtana do położenia podpisu na tym dziwolągu jest naprawdę tajemnicą.

Już sam mętny styl, nagromadzenie niejasności, gmatwanie pojęć obok zupełnego niezrozumienia istotnych zadań samorządu zdradza autora projektów, który z upodobaniem fabrykował zawsze ustawy w ten sposób, aby jaknajwięcej dostarczyć roboty adwokatom i jaknajszersze pole o tworzyć pieniactwu. Jest nim p. Kiernik, który w ten sposób z poza ministerjalnego grobu daje znać o sobie, dowodząc jeszcze raz, jak dalece umiał on zapoznać w całej swej działalności zasady i ducha konstytucji. Bo zaiste projekty omawiane są sprzeczne zupełnie z jej wytyczną i z literą prawa.

Przedewszystkiem brak w nich jest jakiegokolwiek ogarnięcia samorządu i umiejscowienia go w życiu narodowym. Dla autora, czy autorów samorząd jest po to tylko, aby zepchnąć część ciężarów na ludność, by powołać do życia z pośród niej organy jaknajtańsze i jak najmniej samodzielne, które będą powolnie wykonywać każde zarządzenie zgóry.

Z tego powodu związku pomiędzy poszczególnymi ciałami samorządowymi niema, niema hierarchicznego ustosunkowania ich wzajemnego. Łącznikiem między nimi jest jedynie administracja, której przysługuje wprawdzie miano jedynie władzy nadzorczej ale która może zarządzać wszystkim i nie tylko zawieszać uchwały samorządowe, ale wszystkim związkom narzucać to, co jej się będzie podobało.

Najzdrowsza zasada samorządów — federacja jednostek mniejszych w większe została całkowicie porzucona i dlatego wybory do sejmików, w których uczestniczą jedynie radni gmin i miasteczek zabrzmią wszystkie wady pośredniości, nie zachowując żadnej zalety — reprezentowania istotnie ciał jakichś.

To zapoznanie całości pozwoliło projektodawcom odłożyć narazie ustawę o samorządzie wojewódzkim, jako z punktu widzenia centralizmu administracyjnego najniebezpieczniejszą, a powiedzmy szczerze najtrudniejszą.

W ten sposób z gminy zrobiono coś nieokreślonego zupełnie, jakiś twór mgławiczny, zdolny do wykonywania czynności jedynie „złoty”, pozbawiony nawet płatnego zwierzchnika — chyba, że mu się odda urząd na lat 8, jako zawodowcowi (1) z powiatowego zaś samorządu ciało martwe, nie posiadające żadnej egzekutywy w sprawach gminnych, pozbawione możliwości koordynowania prac poszczególnych gmin i skierowywania

ich ku obmyślonemu i określonymu celowi.

Uzgodnienie wszelkie dostępne jest tylko p. starości, którego władza ogromnie się powiększa.

Takie postawienie sprawy odbiera samorządowi ten szeroki społeczny charakter wychowawczy, stawia zgóry zapory rozwojowi myśli i ustroju samorządowego, zamyka drogę do przekształcania ustroju politycznego w kierunku współpracy nad budową państwa jaknajszerszych warstw społecznych. Duch centralizmu w samym zarodku zabija tu zdrowe zasoby, urzeczywistnienie których zapowiedział tak stanowczo sejm ustawodawczy w artykule 3-cim konstytucji.

Nie możemy narazie wdawać się w szczegóły tego steku sprzeczności, jaki znajdujemy w projektach, ale niepodobniestwem jest pominąć dwóch istotnych „kawałów” jego. Pierwszy to określenie przynależności. O ile dla miast projekt jest łaskawy i przynależność określa tu fakt stałego zamieszkania (oczywiście co zna czy stałe zamieszkanie ustawa nie wyjaśnia) o tyle odpowiedni artykuł dla wsi jest zbudowany tak kunsztownie, że poprostu zamiar wyjazdu może każdego pozbawić w niej praw obywatelskich i to bez nabycia jakiegokolwiek innej przynależności. Jest to poprostu raj dla niesumiennego krejactwa i robieńia wyborów po długi swej myśli.

Ale koroną wszystkiego jest ordynacja wyborcza. Proponowanie pluralności już samo przez się jest skandalem, godnym najsurowszego piętnowania, ale skandal ten powiększa sposób stosowania tej pluralności. Przyczepiono tu wszystko, co wymyślił kiedykolwiek jakikolwiek i gdziekolwiek umysł wsteczniaków.

Zastosowano premję za dzieci. Kto ma ich nie niżej czterech — ma głos dodatkowy (maż i żona z te same czworo dzieci — razem dwa głosy — mogą to być analfabeci). Dalej udział w wojnie, piśmienność, służba państwu i samorządowa, strata członka rodziny na wojnie! Wolno mieć głosów aż do czterech. A skutek może być horrendalny.

Wybitny znawca spraw samorządowych, profesor wolnej wsi chmicy X będzie miał głos jeden powszechny i drugi za piśmienność, jego zaś woźny, młodszy, który służył z poboru i był ordynansem u tyłowego oficera, ma głos jeden z prawa, drugi z tytułu piśmienności, trzeci, że był w wojsku, czwarty może mieć za czworo dzieci, a jeśli przeniesie się do biura rządowego, to jako kawaler nawet jest więcej uprzywilejowany od profesora wolnej wszechmicy.

Po miasteczkach znaczy to szczególne uprzywilejowanie — żydów, bardziej piśmiennych i więcej „dzietnych”. Satis.

Oto jak z rzeczy pożytecznej zrobić można karykaturę kiernikowską. Zamiast projektu samorządu, mamy istotnie jakąś kłepką satyrę. Sądziły, że referenci komisji oceniali należyte tę sprawę i że dzieło ich mało będzie podobne do swego pierwowzoru.

A. Uziębło.

Dlaczego nie mamy porządnej komunikacji między Łodzią a Warszawą.

Dwa miesiące temu, mniej więcej, miała Łódź dobre połączenie z Warszawą w postaci dwóch pociągów bezpośrednich: rannego, który wychodził z Warszawy o 7.20 rano i przybywał na Łódź — Kaliska o 10.15 rano, oraz południowego, który wychodził z Łodzi kaliskiej o 1.20 popoł. i stawał w stolicy o 4.15 popoł.

Z racji zasp śnieżnych i przerw w komunikacji kolejowej odwołano na początku stycznia oba te pociągi, przyczem zaznaczono ze strony dyrekcji, iż po unormowaniu ruchu kolejowego pociąg ten będzie nanowo uruchomiony.

Dwa miesiące przeszły dzięki bogu, zasp i śnieżyc już niema, ale z pociągów obiecanych też niema.

A duża szkoda! Zwłaszcza pociąg ranny z Warszawy był bardzo użyteczny, pozwalał bowiem spędzić dzień w Łodzi nie narażając się na konieczność przenocowania. Pociągami tym przybywała również ze stol. poczta i pisma rannego warszawskie. Surogatem tego pociągu jest pociąg t. zw. wolowy, który wleceze się, wczesniej o 8 rano z Warszawy, do godziny 1.15 popoł. zanim stanie na dworcu łódzkim.

Czyliż tak trudno zakrzatnąć się dyrekcji kolejowej koło przywrócenia normalnej komunikacji kolejowej na linii magistralnej?

Notatki o rychłym wstawieniu tych pociągów pojawiły się w prasie już parę razy, ale na tem się wszystko skończyło.

Będziemy bardzo radzi jeśli ze strony zainteresowanej dojdzie nas w tej sprawie jakaś informacja (a.)

Tut-ank-Amena nie odkopią.

Korespondent „New York Herald” donosi z Luksoru, że od pewnego czasu między M. Carterem a rządem egipskim zachodził nieporozumienie co do poszukiwań w grobowcu. Stosunki zaostriżyły się od czasu obietnicy władzy przez Zaglula — paszę.

Narazie postanowiono, że krajowcy obejmą straż nad grobowcem w zastępstwie ludzi Cartera. Gdyby w dalszym ciągu nie doszło do porozumienia, rząd egipski sam będzie dalej prowadził poszukiwania.

Dnia 13 lutego przedstawiciele prasy zwiedzali wnętrze grobowca. Potężna lampa elektryczna oświetla podobiznę majestatycznego faraona.

Na pierwszy rzut oka trudno uwierzyć, że to nie prawdziwa mumia spoczywa w złotych obłonach na sarkofagu, tak modelowanie głowy jest wierne. Wizerunek Tut-ank-Amena zajmuje całe sarkofag.

Niewiadomo jeszcze, w jaki sposób ta wspólna reprodukcja ciała wielkiego faraona jest przytwierdzona do pudła dolnego, które zawiera mumie.

Zdaje się, że odcięcie tej puszki pokrywy będzie trudnym zadaniem dla uczonych. Może nawet zajdzie konieczność uszkodzenia pokrywy dla wydobywania trumny.

P. Carter nie studiował jeszcze szczegółowo zamknięcia i ma poświęcić na to resztę przyszłego tygodnia.

Przypuszczają, że badacze natrafia jeszcze na 3 pokrywy, zanim dostaną się do mumii faraona. Nie nastąpi to prędzej jak za rok, gdyż z nastaniem ciepłej pory roboty zostaną przerwane.

Śmierć wynalazcy roweru.

W St. Etienne zmarł dnia 13-go b. m. Klaudjusz Gauthier, który wraz z bratem Piotrem skonstruował pierwszy rower. Zmarły do końca życia pracował nad ulepszeniem swego wynalazku i podobno w ostatnich czasach dośzedł do genialnych rezultatów, których śmierć nie pozwoliła mu wyzyskać.

W Monaco ludzie bawią się!

Sezon w Monte Carlo rozpoczął się. Przepelnione pociągi pospiesznie przywożą codziennie tłumy gości z Ameryki i Anglii, którzy z zimnej północy przybywają do słonecznego Monte Carlo, aby ogrzać się na błękitnym wybrzeżu. O pomieszczeniu jednak bardzo trudno, bo Monte jest „overcrowded”. Pół Ameryki i Anglii dało sobie w tym roku rendez-vous w Monte, podobnie jak w Cannes, Nicei i Montone. Natomiast od Włoch jedzie tylko niewielu gości, ponieważ Mussolini zakazał gry w ruletkę.

Monte Carlo i Condamine stały się dzisiaj wielkimi miastami. Tyśiące willi, pałaców, hotelów, wiatraków piętrzy się na skałach nad morskimi, u stóp Tete de chien rozścielają się wspaniałe Nouveaux Jardins, w Condamine — blyszczą w dzień nowe urządzenia portowe z trudem wykute w skałę. Życie w Monte Carlo jest szalenie tanie w porównaniu z cenami w Austrii, Niemczech i Polsce. W ogromnych halach targowych piętrzą się góry najpiękniejszych jarzyn, owoców i wyszukanego drobiu, w elegancjach cukierniach zachwycają wzrok wyborne, wprost ciastka i cukry. Obfitość i wybór kwiatów są odurzające! Po wytwornych bulwarach i ogrodach kasyna przechadza się nowi bogacze amerykańscy i angielscy. Co za bogactwo i przepych! Rozmaitość kostiumów i modnych strojów jest tak oszałamiająca, że zwyczajny śmieć telnik dostaje zawrotu głowy. Na tę wystawę damskich toalet składają się magazyny wszystkich krajów. Tryumfują naturalnie kobiety. Barwne są nie tylko ich stroje, ale nawet twarze, ubarwione szminką w czem prym wiedzą zarówno elegancie kokoty paryskie, jak uczciwe i surowe angielski. Wieczorne toalety pozwalają ogarnąć całą piękność kobiet. Przy The dansant widzi się kobiety wszystkich krajów i narodowości, stroje w bo-

gate siłknie balowe i wieczorowe, ozdobione perłami, brylantami i ramentami. Perły i diamenty noszone są w takich ilościach, że musieliby je oddać z swoich skarbców najbogatsi radzowie indyjscy — gdy by były prawdziwe. W modzie jest jednak sztuczność i fałszywy polor. Barwny obraz uzupełniają rosyjscy książęta, angielscy lordowie, amerykańscy miljardezy, bogaci hindusi, japończycy i turcy. Widzi się tu Pucciniego, spacerującego z swoim nieodstępnym psem i pewną elegancką damę, prowadzącą na linowce kota morskowego.

O godzinie 10-tej otwierają się bramy kasyna. Do sal kasyna napływają tłumy namiętnych graczy. Przy wejściu kontrola biletów. Od czasu bowiem wojny zarząd kasyna wprowadził opłaty za wstęp zarówno do sal głównych jak do t. zw. salles privees. Bilet dzienny kosztuje 3 franki, karta miesięczna 30 franków, karta sezonowa 75 franków. Kasyno otwarte jest do drugiej w nocy, a gra przeciąga się nieraz do czwartej nad ranem.

Ruch w kasynie olbrzymi. Na stołach przewalają się stosy złota. Każdy gracz ma swój system. Grają starzy i młodzi, roznamietniają się nadzieje wygrania wielkiej sumy, aby po kilku dniach wrócić do równowagi i oszczędności. — Przy stołach widać ludzi najrozmaitszych stanów i typów. Istna wieża Babel języków. Zdarzają się przy tem humorystyczne incydenty nieporozumienia i pomyłki.

W eleganckim teatrze w Monte Carlo występuje zachwycający balet paryski, który cieszy się szalonym powodzeniem. Popołudniu odbywają się tam koncerty, przeważnie niskich cenach wstępu. Prócz tego wszędzie bałe, dancingi, wytworne „the dansant” w Casino de Paris.

Nowa ustawa patentowa.

Do dni ostatnich nie mieliśmy w Polsce ustawy, chroniącej wynalazki, na czem silnie cierpiał prawdziwy stosunki w przemyśle i handlu. — aczkolwiek do wprowadzenia odpowiedniej ustawy byliśmy nawet traktatowo zobowiązani na podstawie dodatkowego traktatu z dnia 28 czerwca 1919 roku. Obecnie ta luka w naszym ustawodawstwie została wypełniona.

Dnia 5 b. m. sejm uchwalił „Ustawę o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych”, która zacznie obowiązywać niezwłocznie po ogłoszeniu w „Dzienniku Ustaw”.

Ustawa nasza opiera się na kilku wzorach obowiązujących w różnych państwach odpowiednich ustaw, łącząc dodatnie cechy typu „germańskiego” i „romkańskiego”, podobnie, jak belgijska. Tak, np. podług nowej polskiej ustawy, urząd patentowy nie ma wprawdzie obowiązku badania nowości przedstawianych wynalazków, a jednak według artykułu 33, ma prawo odmówić udzielenia patentu, jeżeli okaże się w sposób jawny i oczywisty, że wynalazek nie jest nowy. We Francji zato władza musi rejestrować każde zgłoszenie, jeżeli tylko odpowiada ono wymaganiom formalnym. Zainteresowani lub ministria muszą później na drodze sądowej obalać patenty, jawnie nie nowe.

Ustawa polska żąda, aby na końcu każdego opisu wynalazku w zgłoszeniu patentowym była jasno i niewątpliwie sformułowana istota wynalazku, co do której wynalazca rości sobie prawo wyłączności patentowej. („zastrzeżenie patentowe”).

Nasza ustawa zawiera przynajmniej dwa wyjątki: patent może być umorzony, jeżeli właściciel patentu po trzech latach od udzielenia mu patentu nie wykonywa go sam, lub przez inne osoby, na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej.

Ochrona praw w zakresie ko-

deksu cywilnego jest w naszej ustawie przeprowadzona w sposób nowoczesny. Dawne ustawy patentowe w przypadkach pogwałcenia obcych praw, patentem zastrzeżonych, przewidywały roszczenia jedynie w kierunku wynagrodzenia szkody, nie zaś w kierunku wydania niesłusznego wzbogacenia. Nasza ustawa, traktując prawa wynalazcze, jako prawa do dóbr niematerialnych, zapatrzuje roszczenia w ten system skarg, jakimi kodeksy wyposażają prawa na dobrach materialnych. Z tego więc względu przy gwałceniu praw, zagwarantowanych patentem, ustawa polska idzie śladem praktyki prawniczej francuskiej, oraz wzorem austriackiej ustawy patentowej, przewiduje sankcje w postaci zwrotu nie słusznego wzbogacenia się.

Prawo wyłącznego korzystania z wynalazku trwa lat 15., przytem opłaty roczne wciąż wzrastają: od 20 zł. w pierwszym, do 360 zł. w piętnastym roku.

Sejm wprowadził do ustawy przepis, nakazujący drukowanie całkowitych opisów patentowych. Pociąga to wprawdzie większe koszty, lecz stwarza możliwość korzystania z druków patentowych, co zwłaszcza dla świata technicznego ma poważne znaczenie.

Prawo wyłącznego korzystania z wzorów użytkowego, lub zdobniczego trwa lat 10 od dnia zarządzenia rejestracji. Nie drukuje się opisów, lecz tylko zastrzeżenia ochronne przy wzorach użytkowych; przy wzorach zdobniczych — wystarcza w publikacji określić przedmioty, do których stosuje się zgłoszenie.

Wyłączność prawa do zarejestrowanego znaku towarowego nie jest ograniczona żadnym okresem czasu. Traci się prawo do znaku, jeżeli z czasem znika warunki istnienia tego prawa.

Ostatnia część ustawy określa urząd patentowy, oraz zawiera przepisy, dotyczące instytucji rzeczników patentowych.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

22

Piątek

Dziś: Św. Piotra

Jutro: Piotra Demjana

Wschód słońca o g. 6.40

Zachód słońca o g. 5.00

Wschód księżyca o g. 7.27 w.

Zachód księżyca o g. 7.51 r.

Dług dnia 10 g. 7 m.

Przyb. dnia 2 g. 37 m.

Biblioteka Publiczna, ul.

Przejazd 14. Otwarta w dni po-

godnie od godz. 3 — 9 wiecz.

Biblioteka „Tow. przyjaciół

Francji“, ul. Piotrkow-

103, otwarta codziennie z wy-

jątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:

Jutro pogoda.

Teatr Popularny:

Mocna jama.

Teatr Cinielli

Wielki program Nr. 10 z udziałem

własnego zespołu.

Grand-Ringo:

Dzieje grzechu.

Casino: „Dwie dziewczynki

Paryża“

Odeon: „Bogini Dżungli“.

Luna: „Parisette“.

Współdz. pracown.

Instytucyj:

Paganini.

Wesołości: „Człowiek szatana“

Teatr p. t. „Zatruty sztylet“

CASINO

Dziś zakończenie obrazu

Dwie dziewczynki

Paryża.

Wielki życiowy w 10 aktach, po-

dobrym głosem powieści Louis Fennil-

la „Les deux dames de Paris“.

Głównie Sandra Milanoff

ODEON

Dziś

Dziś

Bogini Dżungli

Wielkoformatowa sława wielkiej arcy-

kiedy amerykańskiej, rozgrywanej

wśród fauny i flory egzotycznej

zabytki Afryki. W obrazie biorą

udział drapieżne zwierzęta.

Restauracja

SAVOY

Zaczynając od soboty d. 23, i nie-

od d. 24 b. m. odbywać się będą

Five o'clock

W soboty i niedziele od g. 5 pp.

NCE pod kier. p. Kamińskiego.

AZZ-BAND

z udziałem ulubieńca Łodzi

Muzyczna Brunena.

Wczasy prof. A. Janow-

skiego i d-ra Zawiszy.

W ramach polskiej Y.M.C.A. i polskie-

go towarzystwa krajowego w Łodzi

odbędzie się w nadchodzącą niedzielę,

d. 24 b. m. w sali młodości muzyki,

Traugutta 1 (Grand Hotel), o godz. 3

poł. dla młodzieży odczyty prof. Ja-

ńskiego „Polacy w Ameryce“ i d-ra

Zawiszy „Życie młodzieży w Ameryce“.

Odc. 5 po poł. dla dorosłych prof. Ja-

ńskiego „Polacy w Ameryce“ i d-ra

Zawiszy „Jest źle, musi być lepiej“. Od-

czyty ilustrowane będą przezrociami.

Bilety do nabycia w biurze dzien-

nicznym.

Zamknięte telefony.

(b) Z powodu nieopłacenia na-

mówności za telefon, wielka ilość

koncentratorów została wyłączona z

sieci telefonicznej.

Mieszkaniowe kłopoty
głów naszego samorządu.Wzięto wszystko pod uwagę, jednak jedno po-
minięto: Zrobiono rachunek bez gospodarzy.

Jak wiadomo długotrwałe stania prezydenta Cynarskiego o mieszkaniu, któreby odpowiadało wymaganiom reprezentacyjnym prezydenta miasta Łodzi, uwięzione zostały pomysłami skutkiem. Magistrat uchwa z dnia 5-go lutego b. r. postanowił oddać do dyspozycji p. prezydenta i do jego zarządem użytku pięciopokojowy lokal przy ulicy Andrzeja nr. 4, znajdujący się na I-em piętrze tego domu.

W lokalu tym mieści się obecnie t. zw. urząd rozjemczy, który rzeczywiście tak wielkiego lokalu nie potrzebuje wobec zmniejszenia się jego agendy.

Dla tego urzędu przeznaczono lokal, wynajęty przez magistrat przy ulicy Piotrkowskiej na skład jakichś narzędzi, pozostający pod zarządem wydziału gospodarczego. Ławnikiem wydziału gospodarczego jest p. Bednarczyk, który odznacza się niezwykłą wrażliwością na punkcie swego resortu i swych kompetencji. Wtajemniczeni opowiadają sobie, że pan Bednarczyk gotów jest natychmiast przejść do najostrejszej opozycji w magistracie, jeżeli ktoś odważy się zaproponować coś, co w najmniejszym choćby stopniu dotyczy jego wydziału i wydział ten, zdaniem ławnika Bednarczyka, krzywdzi. Jest to z punktu widzenia wydziału gorliwość godna uznania, ale w wielu wypadkach dla magistratu niewygodna.

Tak było i tym razem. Ławnik Bednarczyk, dowiedziawszy się, że magistrat zamierza wyeksmitować jego szczerą i łopatki z magazynu przy ulicy Piotrkowskiej 61, złożył natychmiast wotum separatum w sprawie mieszkania dla prezydenta Cynarskiego i zapowiedział ostrą opozycję w radzie miejskiej.

Udało się jednak przebić p. Bednarczyka i zapewnić go, że jego magazyn nie zostanie skrzywdzony. Opozycja zatem z tamtej strony została stłumiona.

Neoczekiwanie powstały jednak inne bardzo poważne komplikacje. Oto gospodarz domu przy ulicy Piotrkowskiej 61, spostrzegłszy się, że z wynajętego u niego lokalu eksmitują spokojne szczerki i inne grackie gospodarcze, że przychodzi jacyś rzemieślnicy i nie pytając nikogo o nic, biorą się do przeróbek, zaoponował. Powołując się na postanowienia ustawy, która nie dopuszcza przeróbek bez wiedzy gospodarza, a

tem mniej zmian lokatora, pan gospodarz oświadczył kategorycznie, że nie wpuści do swego domu żadnego urzędu rozjemczego. — I ma rację, poco lokatorom swoim, z którymi nie zawsze można żyć w zgodzie robić wygody i urządzić im pod nosem adwokatów lokatorską, jaka jest urząd rozjemczy.

Nie jeden lokator tego domu, który może i nie wie, że taki urząd istnieje, z chwila gdy będzie miał go pod nosem, zacznie się z gospodarzem prawować o komorne.

Taki zwrot w sprawie mieszkaniowej może poważnie zachwiać planami magistratu co do udzielenia mieszkania p. prezydentowi. Ale na tem jeszcze nie koniec. — Znalazł się jeszcze i drugi bardzo niebezpieczny opozycjonista w postaci gospodarza domu przy ulicy Andrzeja 4. Wczoraj, gdy z magistratu przysłało mu do podpisu kontrakt, mocą którego mieszkanie na I-em piętrze obejmuje pan prezydent Cynarski, gospodarz ten oświadczył krótko, że na taką kombinację się nie zgodzi. W razie czego urząd łatwiej wyeksmitować niż lokatora prywatnego i dlatego ani myśli godzić się na zamianę lokalu urzędowego magistrackiego na mieszkanie prywatne.

Pan Prezydent znalazł się wobec tego w sytuacji dość nieprzyjemnej. U siebie na Kopernika mieszkanie oddał gospodarzowi w zamian za lokal sklepowy, który odda magistratowi tytułem rekompensaty za otrzymane mieszkanie, a tymczasem sprawa komplikuje się w ten sposób, że mieszkanie przy ulicy Andrzeja może się wywloknąć.

Może z tego wszystkiego wywieść taka historia, że bez mieszkania pozostanie zarówno p. prezydent jak i urząd rozjemczy.

Na te kłopoty jest jeden wypróbowany sposób. Odstępne dla obydwu gospodarzy.

W dzisiejszych warunkach odstępne weszło już tak w zwyczaj, że każdy gospodarz uważa za swe święte prawo domagać się kilkuset dolarów za każdą zmianę lokatora w swym domu. Ani jeden, ani drugi opozycjonista w tym wypadku nie myśli rezygnować z tego prawa. Pytanie tylko, czy magistrat będzie mógł także odstępne dać i czy magistratowi wypada je dać.

O połowę drożej, niż przed wojną.

Statystyka porównawcza cen, prowadzona przez wydział statystyczny magistratu m. Łodzi, wykazuje, że ceny z wtorku bieżącego tygodnia w porównaniu z cenami z przed tygodnia ukształtowały się w sposób następujący: podrożały: chleb żytni, mąka pszenna i cukier (faryna), bez zmian pozostały ceny maki żytniej i mleka, stanęły zaś jaja, kar tofie, mięso wołowe i wieprzowe, słonina, sól i masło.

Poszczególne artykuły zdrożały w stosunku do okresu przedwojennego następująco: chleb żytni i pyłowy o 13,3 proc., mąka pszenna o 28,4 proc., mąka żytnia o 45,4 proc., mleko — 83,9 proc., jaja — 92,9 proc., kartofle — 190,3 proc., mięso wołowe — 95,6 proc., mięso wieprzowe — 40,9 proc., słonina — 58,5 proc., sól biała — 13,2 proc., masło — 28,5 proc., cukier (faryna) — 47,6 proc.

Podane wyżej odsetki wyrażają podrożenie w złocie.

Jak z przytoczonego zestawienia wynika, najwyższy wzrost wykazują ziemniaki i sól biała, mięso wołowe, jaja i mleko (od 60 do 190 proc.). Najmniej stosunkowo podrożały chleb żytni i mąka pszenna (poniżej 30 proc.).

Interesujące wyniki daje porównanie złotej wartości cen obecnych i cen z lutego 1923 r., a więc cen z przed roku.

Okazuje się, że rok temu zaledwie trzy artykuły przekroczyły paręset złotych, a mianowicie mąka żytnia o 4,5 proc., mięso wieprzowe o 3 proc. i sól biała o 22 proc. Natomiast ceny pozostałych artykułów były niższe w złocie, niż w 1914 r., przyczem cena faryny stanowiła 47,9 proc. cen przedwojennych, cena kartofli — 44,1 proc., ceny wymienionych artykułów były zatem o połowę niższe, niż przed wojną.

Czyja zguba?

Wydział zdrowotności publicznej uprasza nas o podanie następującej wiadomości:

W miejskim zakładzie kąpielowym przy ul. Szkolnej nr. 11 znalezione zostały 2 koleczyki złote

szpilka do krawatu oraz nożyce, niktowe. Prawy właściciel zechce zgłosić się po odbiór wspomnianych rzeczy do wydziału zdrowotności publicznej, Plac Wolności nr. 1 pokój nr. 11.

Zarząd Związku Zaw. Lekarzy-Dentystów
w Łodzi

zawiadamia swych członków, że jutro, w sobotę, dnia 23 lutego we własnym lokalu odbędzie się

Zebranie informacyjne

w sprawie podatku majątkowego.

Biurokratyczny czynsz.

Przy ulicy Południowej 59 w zabudowaniach towarzystwa akcyjnego M. Wiener mieszczą się koszary wojskowe, szpital koni wojskowych i ujeżdżalnia. Jak wygląda czynsz płacony przez wojskowość za ten olbrzymi obiekt, obejmujący kilka hektarów, świadczy następujący liścik, wystosowany przez władzę wojskową do wspomnianego towarzystwa.

Łódź, 19 lutego 1924 roku.

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. IV

Szefostwo Inż. i Sap. L. dz. 1200-sap.

Do Tow. Akc. M. A. Wiener

ulica Moniuszki Nr. 1.

Czynsz za lokal przy ulicy Południowej Nr. 59.

Zgodnie z rozstrzygnięciem Urzędu Rozjemczego z dnia 25 kwietnia 1922 roku należy się Tow. Akc. 10786 mk. (dziesięć tysięcy siedemset osiemdziesiąt sześć mk.) komornego za lokale, zajęte dla potrzeb wojskowych w nie-

ruchomości przy ulicy Południowej Nr. 59, za czas od 1 stycznia do 1 kwietnia 1924 roku.

Komunikując o powyższym, nadmieniam, że w razie nie podjęcia powyższej kwoty w Kier. Rej. Inż. Sap. Łódź (ulica Nowo Targowa Nr. 18) do dnia 10 marca r. b. należna suma będzie zdeponowana w Kasie skarbowej.

Szef Inż. i Sap. DOK, Łódź
Berezowski, pułkownik.

Ponieważ tramwajem przejazd na Nowotargową i z powrotem kosztuje 600 tysięcy marek, zarząd towarzystwa, nie chcąc obciążać wynajętego obiektu czynszem kilkusetletnim, postanowił zrezygnować z pobrania jakiegokolwiek wynagrodzenia za najem.

Kosztom przejazdu tramwaju możnaby zapłacić w ten sposób czynsz za 60 lat, a kosztem doręczenia wezwania prawdopodobnie również conajmniej za 100 lat z górą.

Zemsta przyjaciela z baru.

Rzecz działa się w Łodzi na czwartaku przy ul. Konstantynowskiej.

W ciężkim dzisiejszym okresie oszczędnościowo - redukcyjnym, walka o byt niższych klas staje się coraz trudniejszą i mozolniejszą. Nic dziwnego, że kto może, szuka pocieszenia w kieliszku.

Kroniki policyjne i szpalty gazet przepełnione są notatkami o wypadkach nadmiernego użycia alkoholu.

Wielka ilość takich wypadków stępiła wrażliwość publiczności, zdarzają się jednak takie, które zasługują na uwagę.

Na czwartaku jednego z większych domów przy ul. Konstantynowskiej, odnajdując pojedyncze izdebki rodziny robotniczej. Jedno z takich pomieszczeń, zajmuje robotnik Stanisław G. wraz z żoną Teofilą. Z powodu redukcji pracy w fabryce, St. G. znalazł się bez zajęcia. Chcąc znaleźć chwilę zapomnienia, G. (przedtem abstynent) coraz częściej zagląda do znajdującego się naprzeciwko baru. — W tej to knajpie, szumnie „barem“ nazwanej, poznał G. — i jak to przy kieliszku bywa — za przyjaźnił się przedko z notorycznym piłkakiem Edwardem H., znany w tamtej dzielnicy niebieskim ptakiem.

Pod wpływem nowej znajomości, G. stale wracał w stan niecierpliwości do domu, gdzie go czekały ciężkie wymówki, a nieraz i rękoczynny ze strony żony.

Pewnego razu H. zwierzył się Stanisławowi G., że znajduje się w przykrym położeniu. Wyeksmitowano go bowiem ze starego mieszkania. G. w chwili podniecenia alkoholowego postanowił przyjąć przyjaciela do swej izdebki jako sublokatora.

Mimo energicznej opozycji żony, która skończyła się długotrwałą bójką — mąż zamiar swój wykonał. H. przeniósł swe „lasy i penaty“ na Konstantynowską i bez ceremonii zarekwirował jedno z dwóch łóżek.

Trójca ta żyłaby w najprzykryjszym zgodzie, gdyby nie rosła z każdym dniem niechęć pani Teofilki do sublokatora, który rozwał się bez ceremonii na łóżku,

każąc jej na drugim gnieść się z mężem.

Sublokator, wyczuwając tę niechęć, nieraz w gronie kolegów za powiadał, że musi się należycie zemścić i przygotować swej gospodarzyni lepszy kawał.

Okazja zdarzyła się prędzej, niż H. przypuszczał. Piłkacki przyjaźnił się odznaczając się nigdy trwałością. Tak też było i w tym wypadku. Przy kieliszku się zaprzyjaźnili i bruderszaft wypili, przy kieliszku się poróżnili, przyczem mąż pani Teofilki kategorycznie wymógł swemu od tej chwili wrogowi mieszkanie i zabronił mu przekraczać próg swego mieszkania.

Lokator uprosił sobie jedną łaskę, zezwolenie na pożegnanie się z panią Teofilą.

G. zerwawszy w ten sposób węzeł przyjaźni i węzeł prawne, udał się zataczając odpowiednie kręgi do domu. Żona, przyzwyczajona do pijackich powrotów męża, nie przeszkodziła sobie w śnie. Mąż zaś tym razem, bardziej niż kiedykolwiek ściety, zamiast położyć się do łóżka, zwał się jak kłoda pod łóżko.

Po pewnym czasie do mieszkania wtoczył się niemniej pijany lokator, a nie widząc nigdzie swego gospodarza i niedawnego przyjaciela, postanowił nasycić żądze zemsty.

Rzucił się na śpiącą na swym łóżku panią Teofilę i począł się z nią szamotać. Pani Teofila, widząc że trudno jej będzie obronić się pilanemu, poczęła krzyżeć, co jednak nie było w stanie przebudzić chrapającego pod łóżkiem męża.

Wprawdzie sąsiedzi słyszeli krzyki, ale przyzwyczajeni do częstych awantur małżeńskich w mieszkaniu G. nie przejmowali się tem i nie starali się zbadać przyczyny.

Pani Teofila, widząc, że krzyk niewiele jej pomoże, poczęła próbować swych sił, zębów i pazurków. Musiała wreszcie uleść.

Dokonawszy gwałtu, lokator oprzytomniał i zbiegł w obawie przed odpowiedzialnością.

Poszukiwania wszelkie okazały się dotychczas bezskuteczne.

B.

Sciąganie podatku poza kolejką.

W kasie skarbowej przy ulicy Aleja Kosciuszki Nr. 13, podczas wpłacania podatku skradziono Stefanowi Oswaldowi, zam. w Rabieniu 40 milionów marek.

— Janowi Dudzińskiemu, zam. w wsi

Dobrycie skradziono w tejże kasie 60 mil. mk. Jako podejrzanego o popełnienie powyższych kradzieży aresztowano Józefa Koteckiego, zam. przy ul. Zakładowej 44.

SPORT.

WALKI FRANCUSKIE W CYR- KU A. CINISELLI.

(11) W trzecim dniu walk mieliśmy sposobność podziwiać różne działy walk francuskich. Na arenie przesuwały się typy wszelkiego „rodzaju” atletów. Ujbo i Hamela są bezspornie świetnym materiałem technicznym, lecz do szampionów wagi ciężkiej zaliczyć ich nie można. Michelson jest typem silacza ciężkiej wagi, lecz bez techniki. Dziwnym się wydaje, że Michelson i Spiewaczek pomimo swych tuż walozyl nawet miejscami dość zgrabnie. Borowiak jest silnym, lecz pamiętać powinien, że walka trwa 20 minut a nie 5. Gdyż po 5-ciu minutach był już zupełnie wyczerpany. Zaś co do Pasia, to przydałby mu się jeszcze trening.

I-sza walka Paż (Warszawa) Uj- bo (Finlandja).

Ujbo pewny zwycięstwa zrazu chce osłabić przeciwnika, udaje mu się to różnymi manewrami i kółkami, przetrącając przez głowę Pasia. W końcu przy 4-ej minucie bez trudności kładzie go na ziemi.

II-ga walka Hamela (Łódź) Bo- rowiak.

Widzowie pomni wczorajszego wyniku Hamela — Orłow, hucznymi oklaskami witają miłego łodzianina. Hamela przez 2 minuty bawi się próbując siły Borowiaka, a poznawszy, że nieudana będzie miał pracę lekko się nadwyręza i po upływie 5-ciu minut Borowiak zostaje pokonany.

III-cia walka. Spiewaczek (Cze- chosłowacja) — Michelson (Łódź)

Z wielkim napięciem oczekiwane było przez widzów to spotkanie. — Obaj przedstawiali typy ciężkich atletów.

Spiewaczek poczynił silne uderzać przeciwnika po karku, myśląc, że tym wpol w niego przekonanie, że jest silniejszym. Michelson okazuje się zupełnie obojętnym na ciosy przeciwnika. — Nagłym ruchem przewala go przez barki i siedzi mu na karku poczynia, ku uciesze publiczności, wielką bryła muskułów, okładając kark Spiewaczka. — Proceder ów przedlaga się do połowy.

Po przerwie rozpoczyna się właściwa walka. Michelson okreciwszy mylnie przeciwnikiem, razem z nim znajduje się na ziemi. Wzajemne przewalanie trwa 2 minuty. Nagle Spiewaczek chwytając głowę Michelsona i stara się go przetrząść przez siebie, lecz nie może unieść ciężaru. Odyby Michelson posiadał choć 2 minuty. Nagle Spiewaczek chwytając by zwyciężyć. — Ostatnim nadudżkiem wprost wysiłkiem Michelson przyniósł przeciwnika do ziemi, lecz ten zwinnie unikną porażki. Wynik remisowy do końca.

PIOTR SPYROW.

Święty obraz (Szkie).

Powietrze aż drżało z upału. Na bladym, skwarowym niebie słońce wydawało się rozpaloną kulą, która zionie ogniem.

Wzdłuż wiejskiej ulicy szła procesja. Dokoła wysokiej czapki popa powietrze drżało, jak błękitne, przezrocze szkło.

Za rzeką, w małej cerkwi dzwierał duży dzwon i kilka małych dzwoneczków i miast dzwoneczków zdawały się posyłać tylko ogniste fale powietrza.

Procesja poruszała się powoli, a tłum szary był od kurzawy, która jak siwy obłok stała w rozpalonym powietrzu. Wszystkie twarze pokryte były kurzem i potem.

Dzwon nie przestawał dzwonić, a ponad czapka popa widać było obraz święty, wielki, złocisty i błyszczący od różnokolorowych ozdób, obraz Błogosławionej. Wskrzyszeli i Pocięzycielki strapionych.

Tłum śpiewał.

Dziesiątki i setki głosów z gło-
nym pomrukiem wznosiły się ku niebiosom.

Suknie dziewcząt świeciły czer-

CZWARTY DZIEŃ WALK.

(1) W czwartym dniu walk, mieliśmy sposobność podziwiać technikę zapasników. Za wyjątkiem Grifisa, wszyscy zapasnicy przedstawiali typy atletów lekkiej wagi.

I. walka.

Bruszewski (Łódź) — Sarakiri (Japonja).

Bruszewski, po ciężko przebytej chorobie okazał się materiałem zupełnie gotowym do zapasów. Japończyk celujący w chwytach dzu-dzi-tsu nie mógł okazać swej techniki, gdyż chwyt, używany w Japonii w walkach francuskich są niedozwolone. Po czterech minutach, Bruszewski wspaniałym chwytem tour de gauche kładzie bez wysiłku przeciwnika.

II. walka.

Grifis (Łódź) — Petersen (Danja).

Grifis, przewany „kolosem”, przedstawia typ atlety wagi pół ciężkiej. Petersen zaś w gibkim swym ciele zespółł zwinność, technikę i siłę. Walka do połowy toczy się systemem „górny”, tak zwanym „gross elegant”.

Po przerwie obydwaj rozpoczynają walkę parterową. Petersen uzyskuje czasami przewagę nad przeciwnikiem, operując dość często chwytami tour-de-tete.

Szala zwycięstwa przechyla się powoli, lecz systematycznie na stronę Petersena, lecz arbiter gwizdkiem obwieszcza koniec zapasów.

III. walka.

Popławski (Łódź) — Anzelesk (Rumunja).

Zrazu mniemano, że Popławski niegłęboko orientacji Rumuna, lecz dzielny łodzianin, bez trudności odparł ruchliwe ataki przeciwnika. Przy końcu walki, powstało pewne nieporozumienie, a to z winy arbitra zwerbowanego na poczekaniu.

D. Non.

WYNIKI ZAWODÓW ZAGRANI- CZNYCH Z UBIEGL. NIEDZIELI.

(11) WIEDEN. (Zawody o pu-
har)

Wacker — Bewegung F. C. 3:2
Amatorzy — Nordstern 13:0
Admira — Strassenbahner 5:0
Hertha — Rahg 2:1
Slavan — Judlersdorf 4:3
Florisdorf — West 6:1
Red Star — Nembau 2:1
Drezno, Praga — Drezno 9:6
Frankfurt. Niemcy połudn. — Niemcy półn. 4:2.
Gardff. Walja — Szkocja 2:0.
Bruksela, Belgja — Wegry 1:0
Paryż, Olimpie — Sports Fr. 7:0.
Red-Star-Royal (Antw.) 2:1.
Armja ang. — Armja franc. 3:1.
Berlin. Alleanja — Wacker 4:3.
Vorwaerts — Pankow 5:0.
Hiszpanja, Maritana — Kataloni B. 3:1.
Barcelona — Sviwit 17:1.

wonemi, zielonemi, żółtemi i błękitnymi płanami na tle ciemnych sukman chłopskich.

Zsunęły chustki z czoła, a twarze ich były rozpalone, oczy zaś trwały w ekstazie rozmodlenia i wiary.

Jasne ich głosy płynęły wysoko ponad basami i tenorami mężczyzn. A na wszystkich twarzach leżała ta sama pieczęć fanatyzmu i uporu.

Tuż obok obrazu kroczył Włodzimierz Mikow. Szedł wyprostowany i dumny, a ręce jego podnosiły wysoko w powietrze kule, o których chodził jeszcze kilka dni temu.

To on, Mikow dostąpił łaski i został uleczone! On był widocznym znakiem łaski i błogosławieństwa. To też wszyscy patrzyli w niego z rozczuleniem i pokorą.

Z racji tego cudu odbywała się dziś właśnie procesja.

I wszyscy wyciągali ramiona a usta szeptały:

Milostna Matko! Błogosławio-
na! Pocięzycielko!

Bo wiara wróciła nową potę-
żną falą do tych twardych serc.

Tak, istniał niebo i istniał Bóg, który bronił przed chorobą, nieu-
rodzajem i niedzą. Tak, istniała jeszcze pomoc dla wierzących serc!

Z odmetów życia i zbrodni.

16-letnia dziewczyna popełnia samobójstwo w areszcie policyjnym. — Pomaga jej przytem 15-letnia dziewczynka. — Sfery sądowe Wiednia poruszone są żywo tą niezwykłą sprawą.

Urządowe szczegóły tej sensacyjnej sprawy są następujące:

W sobotę, zeszłego tygodnia, powiesiła się w areszcie policyjnym szesnastoletnia służąca Anna Jug, zamieszkała Eichenstrasse nr. 14.

Dnia 15 b. m. Jug zjawiła się w urzędzie obyczajowym i zażądała zapisania jej na listę prostytutek. Ale ze względu na wiek, nie uczyniono próbie tej zadość.

Natomiast postanowiono przekazać ją sądowi dla małoletnich, a na razie umieszczono w areszcie policyjnym.

Przy oględzinach pośmiertnych policja poczęła wątpić, czy Jug zdołała popełnić samobójstwo bez obcej pomocy.

Klucznica zeznała, że na życzenie całej celi zgasiła światło i aż do chwili, gdy rozległy się wołania o pomoc nie podejrzanego nie słyszała. W celi tej, prócz Jug, znajdowały się jeszcze trzy aresztantki w wieku od lat 16 do 15.

Podług ich zeznań sprawa przed stawia się dosyć podejrzanie.

Dnia 16 b. m. o godz. 7 wieczorem usłyszano wołanie o pomoc z celi dla małoletnich.

Po otwarciu celi znaleziono Jug powieszoną na ramie drzwi. Oswobodzona ją z petli, ale nie żyła już. Jedną z aresztantek Pytalską, która w pierwszym zeznaniu utrzymywała, że podczas dokonywania samobójstwa spała, zmieniła swe zeznanie i przyznała się, że wraz z innymi aresztantkami dopomagała Jug.

Dwie inne zeznały, że owego dnia Jug wyraziła zamiar popełnienia samobójstwa. Towarzyski nie odradzały jej i obiecały pomóc.

Pytalska oderwała od swego prześcieradła duży pas, który ofiarowała jako sznur. Inne nie protestowały, żądały tylko, by rzecz odbyła się wieczorem.

Gdy zwykle światło paliło się dość długo, tego wieczora aresztantki prosily już o godz. 6 i pół o zgaszenie lampy. Tymczasem Pytalska zaniosła ławkę do drzwi i przerzuciła petle przez szparę w ramie. Potem pomogła Jug do włożenia głowy w petle. Jug zeskoczyła z ławki i wisząc w petli zapewne zaraz się udusiła.

Potem wszystkie trzy pozostałe aresztantki siedziały przez chwilę cicho, a dopiero po 8 minutach poczęły wołać o pomoc. Ale wtedy było już zapóźno.

Do tego pierwszego, suchego

raportu policyjno-sledczego dochodzą jeszcze nowe szczegóły, ujawnione w ciągu dalszych badań przez sedzię sledcz. do spraw szczególnej wagi.

Jug, jak dowodzi radca Klose, uprawiała nierząd od piętnastego roku życia i z tego powodu, jako nierestrowana, miała parę razy zatargi z władzami policyjnymi. Dwa razy, jako chora weneryczna, odsyłana była do szpitala.

Mając lat trzynaście poczęła Anna pracować na swe utrzymanie jako posługaczka, a później jako młodszą. Tu się zapewne znajduje źródło zepsucia i upadku młodej dziewczyny, która straciła dawno matkę i pozostawała bez opieki rodzicielskiej. Ojciec Jug, pensjonowany kolejarz, niedołężny i schorowany, nie miał żadnego wpływu na córkę.

Szczegół dużo mówiący o stosunku ojca do córki: Jug zgłosiła się do urzędu obyczajowego z prośbą o wydanie jej książki kontrolnej i okazała przytem kartkę od ojca, w której ten oświadcza, że córka jego od dnia dzisiejszego rozporządza sama sobą i może robić co jej się podoba!

Straszny obraz upadku, zacierpnięty z głębi życia w wielkim mieście. Obraz rozkładu i zwyrodnienia moralnego, które sięgnęło aż w sferę małoletnich, ba, dzieci prawie.

Samobójstwo i zabójstwo! A jeśli nawet nieświadome zabójstwo, to w każdym razie spółdziałanie świadome, to szereg czynów spełnionych z zimną krwią.

A motyw? Wydaje się wprost niewiarogodnym, by odmowa ze strony policji wydania książki kontrolnej i zezwolenia na jawny nierząd mogła popchnąć 16-letnią dziewczynę do tak strasznego czynu.

Lecz z drugiej strony fakt, iż poznała się ona ze szpitalem dla wenerycznych, oraz z procedura biurokratyczna, pozwala wnioskować o jednej przynajmniej z pobudek samobójstwa. Przytem nie można zapomnieć i o tem, iż Anna Jug do chwili osadzenia jej w areszcie była bez zajęcia, bez pracy i z powodu kłótni z ojcem — bez dachu nad głową.

To całkowicie. Nie wiele brakuje do uzupełnienia. A teraz trzeba jeszcze uwzględnić młody wiek tej dziewczyny i niewątpliwą wstępl do życia, do tego życia, które zda-

Serce Voltaire'a

Z Paryża donoszą, że przed kilku dniami przypadkowo odnaleziono w Narodowej Bibliotece Paryżu serce Voltaire'a, słynnego pisarza francuskiego, poety, mniszty, filozofa i historyka, który umarł w r. 1778 (a więc 146 temu).

Serce to było przechowane roku 1864 w gmachu narodowej biblioteki w szkatułce umieszczonej w małej niszy ściany za zdewalą kratą. Szkatułka była zasłonięta blustem Voltaire'a, którym znajdowała się mościsła tabliczka z napisem: „La Coeur Voltaire”. Kluczy do tej szkatuły nie odnaleziono. Blust, tabliczka napis były pokryte wielką warstwą kurzu.

Kucharka prezydentów

Prezydent Woodrow Wilson powiedział, że w przeddzień ponownego wyboru jego na prezydenta (1916 r.) stanęła przed nim pierwsza kucharka Białego Domu.

— Prawda, panie prezydencie — rzekła — że sprawa dobitniejsza? Jestem tak dumna, że słucham pierwszemu obywatelowi kraju.

Na drugi dzień po wyborze wśród składających życzenia i wódnym wybranemu prezydentowi zjawiała się też kucharka i potrafiła swą mocną ręką Wilsona wolać:

— Gdyby pan prezydent nie był wybrany, to wymówiłabym mu żbę i zgodziłabym się do jego stepcy, bo przyswyczałam się służyć tylko u prezydentów!

żyła poznać i poza którym nie działa nic jaśniejszego.

Oto choroba wieku, powiedz! Nie, nie choroba wieku, lecz choroba społeczna, lecz brak opieki społecznej i państwowej nad małoletnimi, lecz rażące braki i w prawodawstwie ochronnym, re sie nie liczy lub liczy zbyt mało z psychologia żywego człowieka.

Owocem tej niemocy i niedo-
społecznej jest taka właśnie sprawa, jak samobójstwo Anny Jug, jak zbrodnicze spółdziałanie 16-letniej Pytalskiej, jak zwyrodnienie obojętne ciekawości tych dwu 16-letnich dziewczyn, przykładających się scenie wieszania.

Głośna sprawa wiedeńska w na wzbudzić wszędzie, a więc i nas, nietylko odruch sensacji i ciekawości, lecz również i odruch obrony społecznej przed klęską zwyrodnienia małoletnich ofiar walki o byt.

Alfa

karozny. Na łacie tańczyły dziewczyny, a chłopak karczmarza przygrzywał na harmonii.

W karczmie słychać było tupot i krzyk, a klatwy leciały przez otwarte okna, jak grad.

Było już dobrze po północy. — Łaki nad rzeką były ciemne i puste, a potem poczęły się bieleć pierwszym światłem.

Wtedy do wsi przyszli żołnierze. Było ich wszystkich dziesięciu i dowódca. Przyszli cicho i w milczeniu z karabinami przygotowanymi do strzału, poszli w stronę cerkwi. Kto ujrzał ich pierwsz?

Osił, kował, czy stary Tichon, czy karczmarz?

Tego nikt nie wiedział, ani teraz, ani później. Ale nagle wszyscy kłó głowę wytrzęsiali i wszyscy twardo stanęli na uginających się jeszcze przed chwilą pod brzemieniem alkoholu, nogach!

A w mózgach rozpał im się czerwony, potężny, jak śmierć, gniew...

Naco oni tu przyszedli?

Czy zamierzali zabrać święta, która uczyniła cud? Która wspomogła nieszczęśliwych i rozbudziła wygasłą wiarę w lepszą przyszłość? Która kazała modlić się, nie płacić podatków i zamordować niewiernych!

Odważali się przyjąć tu, w re-
ce wroga? Trzeba im pokazać.
Gdy żołnierze zbliżyli się do

drzwi cerkiewnych, spojkał się już tam z murem. Jak mur twa-
dy i niewzruszony stali chłopcy,
zbrojeni w kosa, wódkę, siekierę i kij!

— Rozstapcie się, albo strzela-
my! — zawołał dowódca żołnie-
rzy. W tej samej chwili młot Opa,
kowała roztrząsał mu głowę!

Żołnierze poczęli strzelać, ziemi wili się ramni chłopcy, a tłum wyl i głośnie wymachiwał szablami!

Druga salwa była już cichsza, bo chłopcy pracowali jak turcy. Słkiery i widły, kosa i pałki miały w powietrzu, jak błyskawice, a krew żołnierzy lała się purporem po kamiennych stopniach cerkwi.

Ostatni żołnierz padł tuż u progu, obok Włodzimierza Mikowa, który stał tu podczas bitwy i nosił wysoko swe kule!

Potem zwycięskich chłopów przedarł się po ciałach zabitych i rannych i wpadł do świątyni. Twarze ich paliły się umieszczone i zaciętością! I z ostatnich sił poczęli śpiewać. Słonce wstało tymczasem i płynny ogień poczęło wlewać w mroczną nawę cerkwi. Wszyscy padli na kolana. Jeszcze głośnie, jeszcze potężnie grzmiał śpiew, a obraz umiemiał się smutnie i dobrośliwie...

(Tumaczyla Et.)